

TEATR

Obnażone w „Synczyźnie”

Chociaż pokazy „Synczyzny” w wykonaniu Teatru „Węgajty” odbyły się już między innymi podczas lipcowego festiwalu „Wioska teatralna”, dopiero w minioną sobotę spektakl miał swoją premierę. Kształt widowiska różnił się bardzo od poprzednich pokazów, między innymi bardziej zwartą konstrukcją, sceny jasno wynikały z siebie, korespondowały ze sobą.



Teatr „Węgajty”: Synczyzna

„Węgajty” dały świadectwo teatru, w którym dzieło jest żywe, nie tylko dlatego, że z każdym pokazem ewoluuje, ale też dlatego, że pozwala dostrzec kolejne, coraz to nowe pytania, problemy, zagadnienia, „kolejną” drugą stronę medalu. Spektakl w reżyserii Wacława Sobaszka został zrealizowany na podstawie „Ślubu” i „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza. Głównym przesłaniem spektaklu jest relacja Polaka z jego ojczyzną, a także poruszenie zagadnienia kultury tradycyjnej, jako skostniałej, postrzeganej stereotypowo, zniewalającej i uzależniającej. Gombrowicz czyni to poprzez ukazanie perypetii synów i ojców w odrealnionej przestrzeni snu i w emigracyjnej Argentynie. Gombrowicz obnaża to, co człowiek najchętniej skryłby gdzieś głęboko — lęki, obsesje, niepewności, niedostatki wartości samych siebie. Wciąga w to widzów. Jeden z oglądających powiedział: „Śmiałem się podczas spektaklu, rozśmieszały mnie dialogi, sytuacje, ale gdy się śmiałem, po chwili dostrzegałem, że to wcale nie jest śmieszne, wręcz odwrotnie, jest tragiczne, strasznie poważne, wymierzone w jakieś głębokie, moje osobiste sfery”. Poszukiwanie synczyzny jest ciągłą wędrówką, podróżą. Spektakl kończy symboliczna scena, Ignac opuszcza pokład statku i udaje się w samotną wędrówkę, wyrusza za nim sobowtór... Po tej scenie na widowni zapadła długa cisza, dopiero po kilku minutach posypała się burza oklasków. Teatr „Węgajty” w swojej pracy czerpie z kultury tradycyjnej poprzez kontynuowanie i rekonstruowanie roku obrzędowego, „Synczyzna” jest spojrzeniem na kulturę tradycyjną z zupełnie innej strony. **Magda Bartnik**